

INDEPENDENT TRADER NEWSLETTER



Niezależny Portal Finansowy
**INDEPENDENT
TRADER**

Wydanie 10 / 2017

W dzisiejszym wydaniu:

1

Gdzie popłynie kapitał?

Str. 2-6

W Europie poziom dywidend wyraźnie przekracza rentowność obligacji. Zupełnie inaczej wygląda sytuacja w Stanach Zjednoczonych. Co to oznacza dla inwestorów?

2

Najważniejsze wydarzenia minionych tygodni – lipiec 2017 **Str. 7-11**

Pogorszenie stosunków niemiecko-amerykańskich, odwrót Europy od dolara czy dynamika zmian na rynku metali szlachetnych to tylko niektóre z najciekawszych wydarzeń minionych tygodni.

3

MFW nakazuje dalszą walkę z gotówką

Str. 12-17

Elity finansowe chcą pozbyć się gotówki. Oznacza to kolejny atak na nasze oszczędności. Komentarz Tradera21.

4

Czy grozi nam wojna w Zatoce Perskiej?

Str. 18-22

Konflikt pomiędzy Katarą i Arabią Saudyjską nabiera tempa. Czy istnieje ryzyko, że obecna sytuacja wymknie się z pod kontroli i rozleje na teren Azji Środkowej?

Gdzie popłynie kapitał?

Dosyć często zarzuca się nam katastroficzne wizje oraz rozważania zakładające rychłe załamanie na rynku akcji. Dla odmiany tym razem postanowiliśmy odsunąć na bok "everything bubble" (bańkę w akcjach, obligacjach i nieruchomościach) i skupić się na potencjalnych kierunkach przepływów kapitału.

Poziom dywidendy

Dividend Yield (poziom dywidendy) to wskaźnik, który określa wysokość dywidendy w stosunku do ceny akcji spółki. Wyraża się go w procentach.

Przykład:

Założmy, że cena akcji KGHM wynosi 110 zł. Spółka postanowiła wypłacić akcjonariuszom dywidendę w wysokości 2,5 zł na akcję.

Liczymy: $2,5 / 110 = 2,27\%$. Tyle wynosi poziom dywidendy.

Zazwyczaj wraz z rosnącym przewartościowaniem na giełdzie (wyższy wskaźnik P/E, czyli stosunek ceny do zysku) obniża się średni poziom dywidendy.

Poziom dywidendy, a rentowność obligacji skarbowych

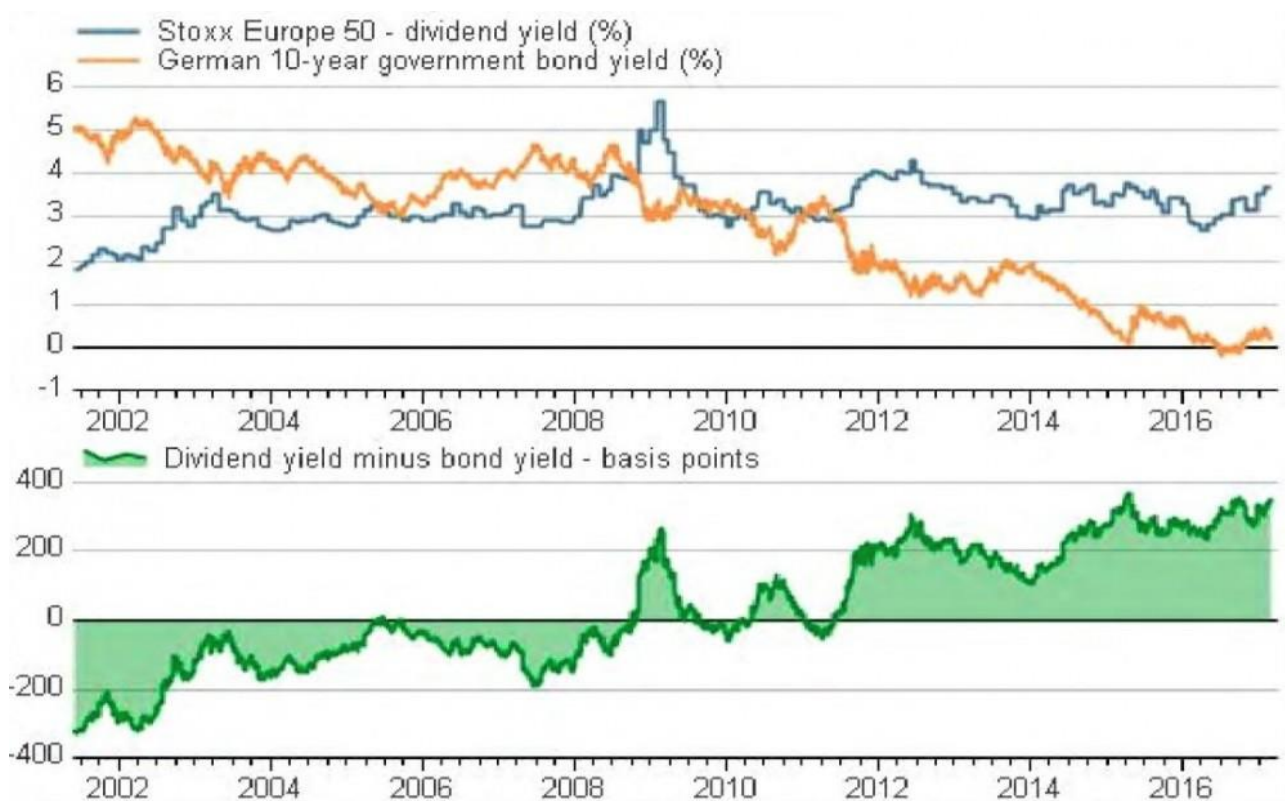
Porównanie średniego poziomu dywidend do rentowności obligacji danego kraju, może służyć do prognozowania w którą stronę (akcji czy obligacji) w najbliższym czasie będzie przemieszczał się kapitał.

Jeśli średni poziom dywidendy jest wyższy niż odsetki wypłacane przez obligacje, można spodziewać się że kapitał zacznie migrować w kierunku akcji. Z kolei gdy rentowność obligacji jest wyższa od poziomu dywidend, mamy sytuację odwrotną – inwestorzy najprawdopodobniej zaczną zwracać się w kierunku obligacji.

Oczywiście pozostaje jeszcze scenariusz, w którym inwestor poszukuje innych, tańszych aktywów (nieruchomości, surowce, metale szlachetne itp.) lub po prostu wycofuje swój kapitał.

Europa: Dywidendy vs rentowność obligacji

Poniższy wykres przedstawia bardzo ciekawą sytuację, która ma obecnie miejsce na rynkach finansowych w Europie.



Źródło: Marc Faber

Na górnym wykresie widać porównanie uśrednionego poziomu dywidend największych europejskich spółek (linia niebieska) w stosunku do rentowności 10-letnich niemieckich obligacji skarbowych (linia pomarańczowa).

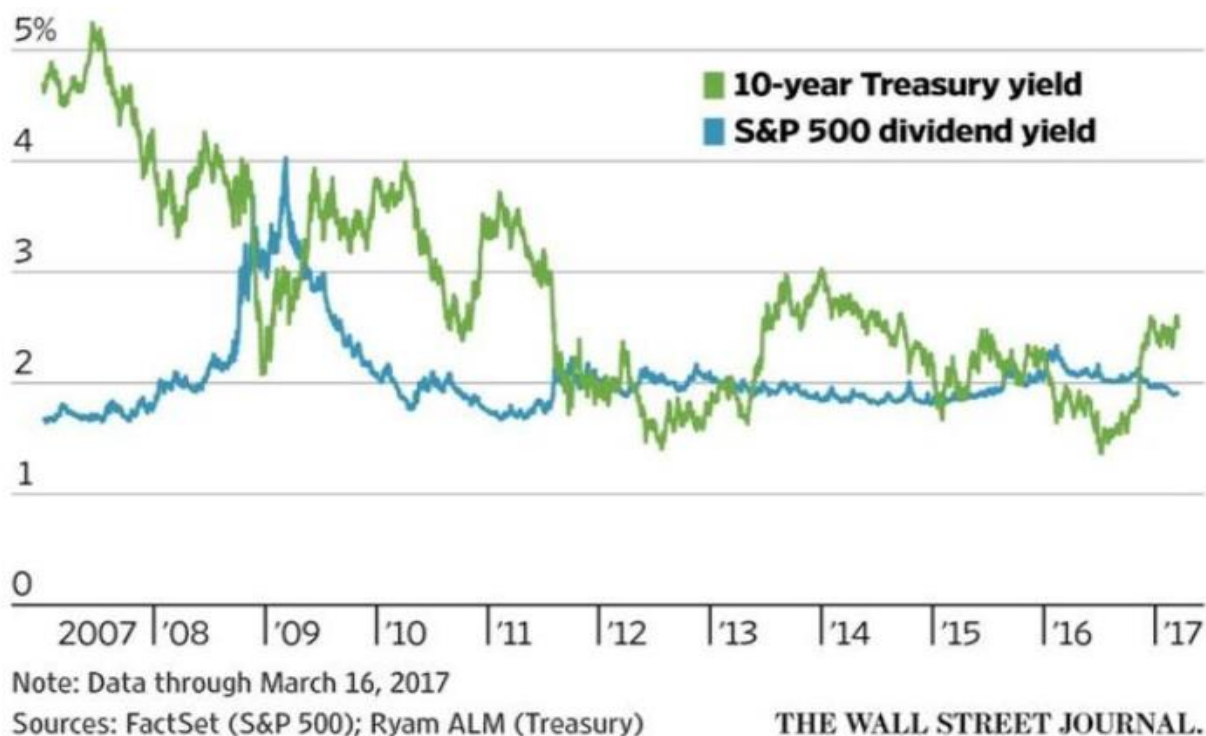
Widać wyraźnie, że poziom wypłacanych w Europie dywidend (prawie 4%) znacznie przewyższa rentowność obligacji.

Dolny wykres (zielony) ukazuje przewagę poziomu dywidend nad rentownością obligacji. Obecnie jest ona jeszcze większa niż miało to miejsce w 2009 roku podczas dna bessy na rynku akcji.

Można oczekiwać że w przypadku Europy inwestorzy zwrócą się w kierunku akcji. Wszystko ze względu na wspomnianą przewagę dywidend nad rentownością obligacji.

Porównanie ze Stanami Zjednoczonymi

W USA relacja poziomu dywidend do rentowności obligacji ma się zgoła inaczej.



Począwszy od końca 2016 roku rentowność amerykańskich 10-letnich obligacji (zielona linia) przewyższa średni poziom dywidend wypłacanych przez spółki z indeksu S&P 500 (niebieska linia).

Obecnie sytuacja wygląda następująco:

- Poziom dywidend dla S&P 500 wynosi 1,96%,
- Rentowność 10-letnich obligacji USA wynosi 2,37%.

Taka dysproporcja powstała w wyniku skrajnego przewartościowania cen akcji na giełdzie w USA oraz spadku cen obligacji (przypominamy: gdy cena obligacji spada, to rośnie ich rentowność).

W USA przewartościowanie akcji jest dużo większe niż w Europie. Dywidendy wypłacane przez firmy notowane na NYSE są obecnie żałośnie niskie, a to z pewnością doprowadzi do odpływu kapitału. Pozostaje pytanie: „na jaką skalę?”.

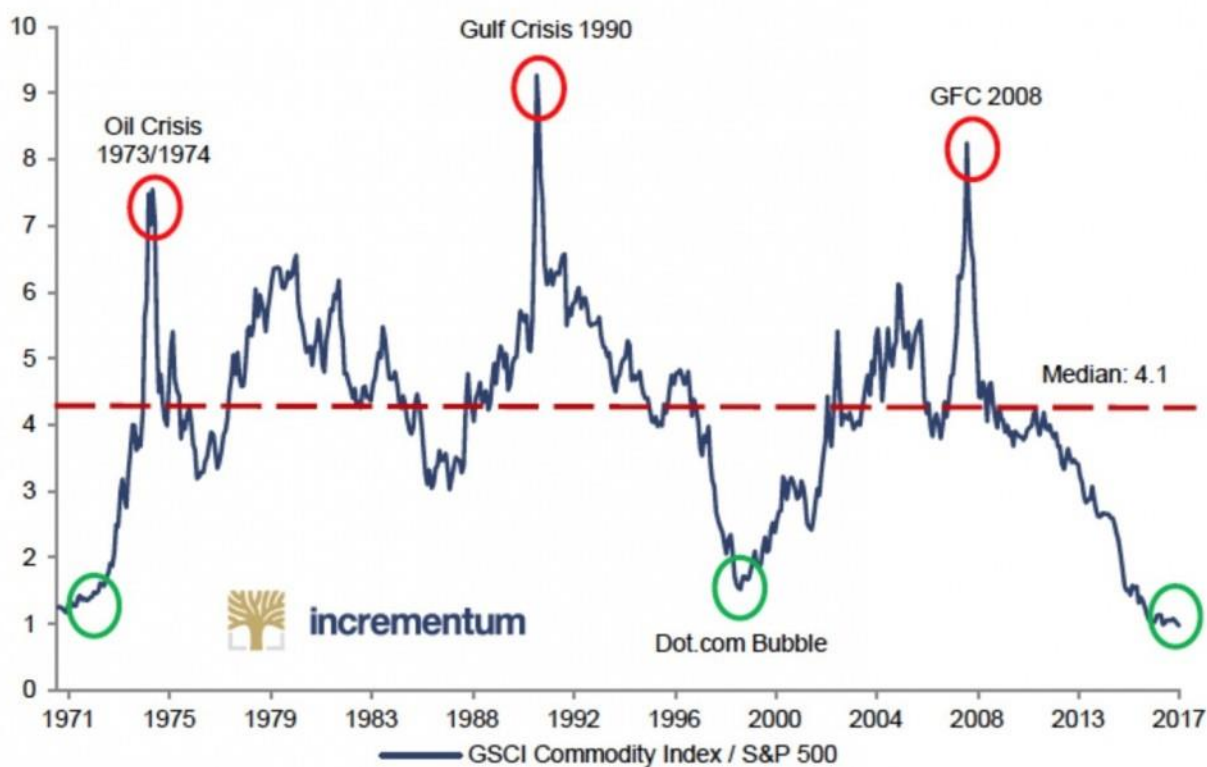
Surowce, czyli trzecia strona medalu

Oczywiście akcje i obligacje to nie jedyne rodzaje aktywów, w które możemy inwestować i wiele osób wietrząc załamanie na rynku akcji w USA, zacznie szukać tańszych aktywów o większym potencjale do wzrostu.

Kryteria te niewątpliwie spełniają obecnie surowce.

Poniższy wykres przedstawia relację wyceny surowców na bazie popularnego indeksu GSCI w stosunku do akcji (S&P 500). Każdy punkt zwrotny oznaczony na wykresie na czerwono wyraża skrajne przeszacowanie surowców w stosunku do akcji, natomiast każdy zielony sytuację przeciwną, czyli silne przewartościowanie akcji na tle surowców.

GSCI/S&P500 ratio: equities expensive, commodities cheap?



Source: Dr. Torsten Dennin, Incrementum AG

Jak widać, nawet w okresie „bańki internetowej” akcje nie były tak drogie względem surowców jak obecnie.

Czy kapitał opuści rynek akcji przenosząc się w stronę niedowartościowanych surowców? Zobaczymy. Potencjał jest na pewno ogromny.

Wnioski

Niski poziom dywidend w USA potwierdza skrajne przewartościowanie tamtejszej giełdy. W przypadku Stanów Zjednoczonych potencjał do spadków jest znacznie większy niż chociażby w Europie. Jeśli zatem jakiegokolwiek załamania na giełdzie będzie miało miejsce, z pewnością okaże się najbardziej bolesne dla NYSE. Europa Zachodnia oraz kraje rozwijające się również spadną, ale znacznie łagodniej.

Stosunek poziomu dywidendy do rentowności obligacji skarbowych może skłonić inwestorów w USA do wycofywania się z rynku akcji – w Europie niekoniecznie.

Inwestorzy zawiedzeni poziomem dywidendy i rentownością obligacji, mogą (a *smart money* będą) poszukiwać tańszych aktywów do ulokowania swojego kapitału. Alternatywą jest wspomniany rynek surowców oraz metale szlachetne. W przypadku tych ostatnich mamy na myśli złoto, srebro i platynę. Na pallad lepiej uważać – w ostatnich miesiącach zaliczył bardzo silny rajd.

Zespół Independent Trader

Najważniejsze wydarzenia minionych tygodni - lipiec 2017

Pogorszenie stosunków na linii USA – Niemcy

Każdy kolejny tydzień przynosi pogorszenie relacji pomiędzy Waszyngtonem i Berlinem. Obecnie sytuacja wygląda diametralnie inaczej niż jeszcze kilkanaście miesięcy temu, kiedy USA oraz Niemcy solidarnie nakładały na Rosję sankcje za aneksję Krymu.

Niedawno Senat USA podjął decyzję o utrzymaniu sankcji wobec Rosji, za rzekomą ingerencję w amerykańskie wybory. To oczywiście jedynie przykrywką. Amerykanie koncentrują się na eksporcie gazu w łupków, tymczasem na rynku europejskim ich konkurentem są Rosjanie. Dlatego też Waszyngton robi, co może, aby blokować rosyjskie projekty, takie jak budowa gazociągu NordStream 2.

Problem polega na tym, że przy okazji budowy gazociągu spore korzyści mogą odnieść również zachodnioeuropejskie przedsiębiorstwa. Między innymi z tego powodu Niemcy nie zamierzają ślepo podążać za USA i krytykują działania mocarstwa.

Wzajemnych „uszczypliwości” jest więcej. O zerwaniu porozumienia dotyczącego emisji CO2 przez Donalda Trumpa pisaliśmy kilka tygodni temu. Z kolei na przełomie czerwca i lipca Komisja Europejska nałożyła na amerykański koncern Google gigantyczną karę w wysokości 2,4 mld euro. Powodem było łamanie przepisów antymonopolowych (czyżby rewanż za Volkswagena?).

Warto dodać, że Niemcy nie są jedynym krajem Europy Zachodniej, który zmienił swoją narrację. Austriacki Kanclerz Christian Kern wraz z niemieckimi ministrem spraw zagranicznych Sigmarem Gabrielem poinformowali, że o kwestiach dostaw energii do Europy będzie decydować sama Europa, a nie Stany Zjednoczone.

Z kolei francuski prezydent Emmanuel Macron oświadczył, że obalenie Baszara al Assada nie jest konieczne do zaprowadzenia pokoju w Syrii. Takie stanowisko jest zupełnie sprzeczne z polityką Stanów Zjednoczonych, które od lat dążą do usunięcia Assada.

W zeszłym miesiącu pisaliśmy, że wszystko wskazuje na to, iż Europa zacznie dbać o swoje interesy. Dziś widać już wyraźnie, że tak właśnie się dzieje. Jeśli tendencja się nie zatrzyma, Europa Zachodnia będzie dążyć do unormowania relacji z Moskwą. Niewykluczone również, że z czasem staniemy się świadkami wojny handlowej pomiędzy USA i Niemcami.

Dlaczego pogorszenie stosunków na linii Berlin-Waszyngton jest takie istotne? Weźmy pod uwagę Rosję, Chiny i Niemcy. Na chwilę obecną żaden z tych krajów nie obali samodzielnie dominacji USA. Powstanie sojuszu rosyjsko-chińskiego zmieniło wiele. Jeśli do tej dwójki dołączą Niemcy, to pojawi się siła wystarczająca do przewyższenia amerykańskiej dominacji.

Pakistan i Indie dołączyły do Shanghai Cooperation Organization

Kilka tygodni temu Indie oraz Pakistan oficjalnie dołączyły do Szanghajskiej Organizacji Współpracy (Shanghai Cooperation Organization), czyli azjatyckiego odpowiednika NATO.

Jednoczesne poszerzenie listy członków o Indie i Pakistan należy uznać za duży sukces. Ostatecznie w niedalekiej przeszłości stosunki między oboma krajami były bardzo złe (cztery wojny w II połowie XX wieku).

SCO to organizacja skupiająca się na kwestiach związanych z bezpieczeństwem, głównie w centralnej części Azji. Obecnie w skład Shanghai Cooperation Organization wchodzi państwa, które odpowiadają za ponad 40% ludności świata oraz niespełna 20% globalnego PKB.

Ostatnie zmiany wskazują na coraz lepszą organizację wewnątrz bloku wschodnich państw, wśród których kluczową rolę odgrywają Chiny. Jeśli dodamy do tego wcześniejszą informację o zmianach w polityce państw Europy Zachodniej, to staje się jasne, że mamy do czynienia z coraz silniejszą izolacją Stanów Zjednoczonych na arenie międzynarodowej.

Turcja zmierza w kierunku energetyki jądrowej

Rosyjski koncern Rosatom uzyskał od tureckiego regulatora rynku energii zgodę na budowę czterech reaktorów jądrowych na południu Turcji. Całkowita wartość inwestycji szacowana jest na 20 mld dolarów. Zakończenie budowy planowane jest na 2023 rok. Zgodnie z szacunkami, reaktory mają zaspokajać 7% tureckiego zapotrzebowania na energię. Celem Ankarę jest uniezależnienie się od rosyjskiego gazu oraz dywersyfikacja źródeł energii.

EBC wymienia dolara na RMB

Europejski Bank Centralny zdecydował się zamienić rezerwy warte 500 mln euro z amerykańskiego dolara na chiński renminbi (RMB). EBC po raz pierwszy w historii zdecydował się pójść w stronę juana. Do tej pory bank trzymał rezerwy w dolarach amerykańskich, japońskich jenach, SDR i złocie.

Przypomnijmy, że w zeszłym roku RMB znalazł się w koszyku walut Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Niedawna operacja Europejskiego Banku Centralnego to kolejny krok w kierunku umiędzynarodowienia RMB.

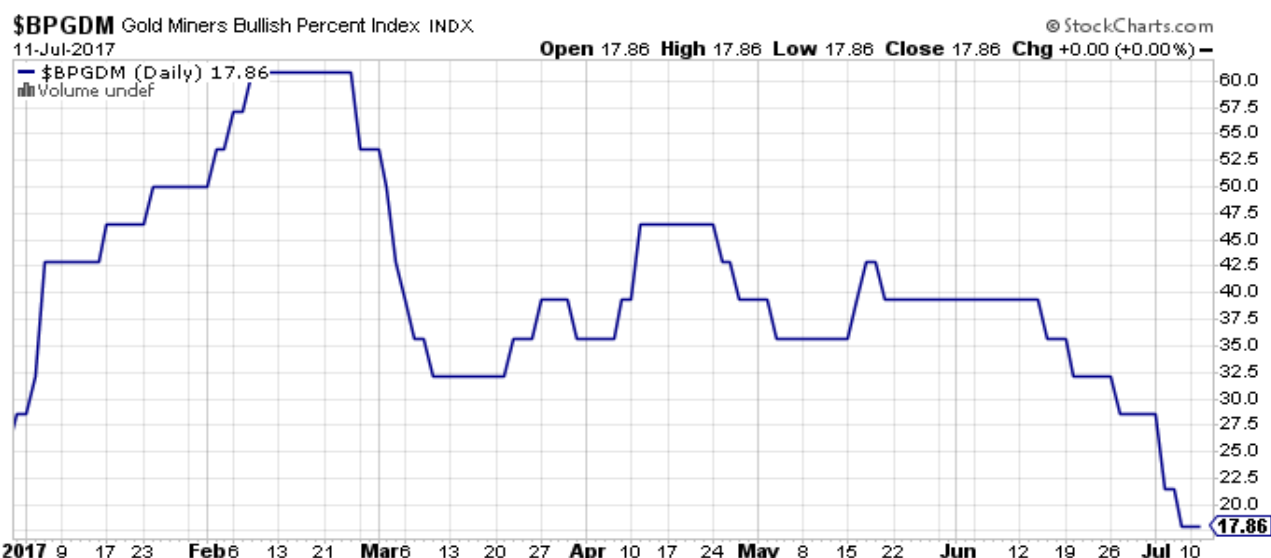
Metale szlachetne w odwrocie

Ostatnie tygodnie przyniosły dynamiczne spadki notowań metali szlachetnych. Między pierwszym tygodniem czerwca a pierwszym tygodniem lipca cena złota spadła o 7%, natomiast srebra – aż o 14% (nie bierzemy pod uwagę chwilowego zjazdu do 14 USD za uncję – flash crash).

Czy to koniec spadków? Nie sposób jednoznacznie stwierdzić. Ostatecznie w każdym momencie cena złota czy srebra może zostać zbita na Comexie. Wystarczy, że jeden większy podmiot rzuci dużą liczbę kontraktów na rynek. Dlatego też zabawa w dokładne określenie momentu odbicia nie ma większego sensu. Możemy natomiast określić jak silnie zdołowane są aktualnie metale szlachetne.

W przypadku złota uwagę zwraca Gold Miners Bullish Percent Index, który pokazuje nam relację pomiędzy nabywanymi i wyprzedawanymi spółkami wydobywczymi. Im wyższy poziom, tym większy popyt na akcje spółek wydobywczych oraz tym droższe w krótkim terminie jest złoto. I na odwrót.

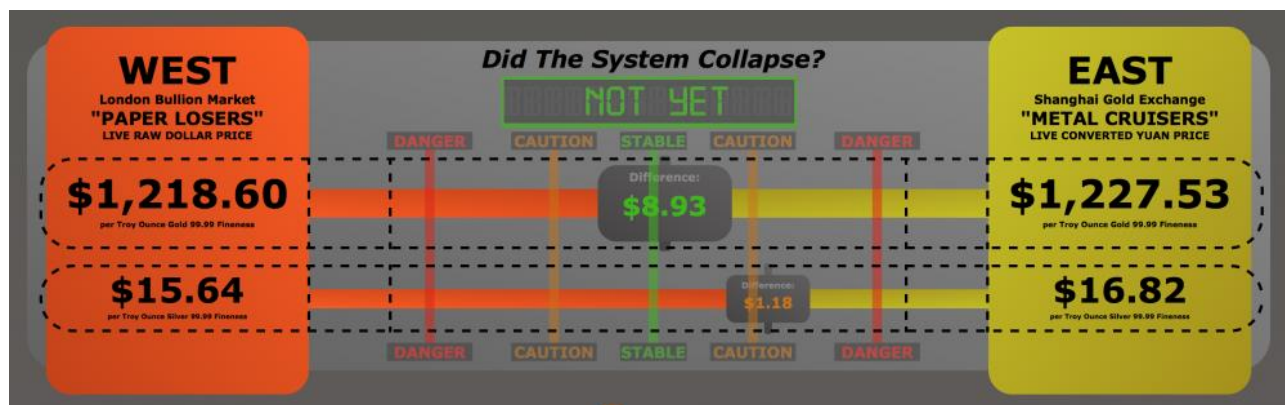
Obecnie wspomniany indeks znajduje się na tegorocznych minimach.



Sentyment do spółek wydobywczych jest wyjątkowo negatywny, co sugeruje dobry moment do zakupów. Warto wspomnieć również, że w polskiej walucie złoto po raz ostatni było tak tanie na początku 2016 roku.

W przypadku srebra sytuacja jest nieco prostsza i dobitnie podsumował ją jeden z naszych komentatorów. Zejście do 14 USD, jeśli w ogóle jest możliwe to tylko na krótki moment i wyłącznie w efekcie kolejnych manipulacji na rynku metali szlachetnych. Następnie popyt rośnie, ponieważ coraz więcej inwestorów zdaje sobie sprawę, że srebro po 14-15 USD za uncję to fantastyczna okazja. Obecnie jesteśmy na poziomie 15,60 USD. Wniosek jest prosty: maksymalny potencjał do spadków wynosi 7-10%, natomiast potencjał do wzrostu w perspektywie od kilku do kilkunastu miesięcy to minimum 30-50%.

W ramach ciekawostki dodajemy screen ze strony didthesystemcollapse.com, która pokazuje różnicę w cenach złota i srebra na giełdach w USA oraz Chinach.



Jak widać, na Wschodzie uncja srebra kosztuje o 7,5% więcej niż na Zachodzie. Różnica jest spora i stanowi kolejne potwierdzenie niedowartościowania metalu.

Niemcy zarobiły 1,34 mld euro na ratowaniu Grecji

Kilka tygodni temu opisywaliśmy jak międzynarodowa finansjera droczy się z Grecją, wymagając od bankruta wprowadzania kolejnych bolesnych reform (np. obniżanie kwoty wolnej od podatku), by następnie łaskawie przyznać pomoc finansową. Taki układ jedynie pogarsza sytuację – dług Grecji w stosunku do PKB rośnie, natomiast pożyczkodawcy liczą zyski.

Idealnym uzupełnieniem dla tamtej informacji jest niedawny artykuł z dziennika „Sueddeutsche Zeitung”. Wynika z niego, że dzięki pomocy dla Grecji do budżetu Niemiec wpłynęło 1,34 mld euro.

Na wspomnianą sumę składają się odsetki z kredytu udzielonego Grecji w 2010 roku (393 mln euro) oraz odsetki z greckich obligacji zakupionych w latach 2010-2012 (952 mln euro). Obligacje zostały co prawda zakupione przez Europejski Bank Centralny, jednak zyski są co roku odprowadzane do banków narodowych.

Niemcy dobitnie pokazują, że państwa nie mają przyjaźni, a jedynie interesy. Powyższe informacje to jednak tylko wierzchołek góry lodowej. Pomiędzy 2008 rokiem a dniem dzisiejszym, Grecy zmuszeni byli oddać pożyczkodawcom za bezcen aktywa warte dziesiątki miliardów euro.

Na poprawę humoru...

Argentyna sprzedała stuletnie obligacje

W ostatnich latach na rynku obligacji mamy do czynienia z festiwalem absurdu. Jego głównym symbolem są ujemnie oprocentowane obligacje skarbowe, które znajdują nabywców mimo iż gwarantują stratę.

Niedawno na rynku długu doszło do kolejnego zaskakującego wydarzenia. Argentyna pozyskała 2,8 mld dolarów emitując obligacje, których termin zapadalności przypada na 2117 rok. Stuletnie obligacje! Pierwotnie miały one przynosić zysk rzędu 8,25% rocznie, jednak ze względu na duży popyt rentowność obniżono do 7,12%.

Przypominamy, że mowa o państwie, które w trakcie ostatnich 200 lat niepodległości zbankrutowało 8 razy. Sytuację znakomicie spuentował Philip Grant, który stwierdził, że przy utrzymaniu dotychczasowego tempa, Argentyna zdąży zbankrutować kolejne 4 razy przed terminem wykupu wspomnianych obligacji.

Zespół Independent Trader

MFW nakazuje dalszą walkę z gotówką

Zeszłoroczny atak na gotówkę w Indiach (wycofanie większości banknotów z obiegu) był dużym szokiem dla tamtejszego społeczeństwa. Nagła i niezapowiedziana delegalizacja ponad 80% banknotów znajdujących się w obiegu dokonała ogromnego spustoszenia w gospodarce. Z kolei rząd Australii zamierza wymienić wszystkie banknoty na nowe wyposażone w microchipy umożliwiające śledzenie gotówki. Wszystko oczywiście w ramach walki z finansowaniem terrorystów. Swoją drogą zastanawiające czy i ewentualnie kiedy ludzie obudzą się i dotrze do nich że „walka z terroryzmem” ma na celu jedynie eliminację resztek naszej prywatności i dąży do permanentnej inwigilacji.

Mimo, iż eliminacja gotówki jest bardzo szkodliwa dla gospodarki, to niestety jest to kierunek w którym będziemy podążać w kolejnych latach. Potwierdza to przesłanie płynące z roboczego dokumentu Międzynarodowego Funduszu Walutowego zatytułowanego „Makroekonomia de-cashingu”.

Jego autor Alexei Kireyev podjął się zbadania makroekonomicznych konsekwencji wycofania gotówki. Oto niektóre z jego wniosków wraz z moimi komentarzami:

1. „System bezgotówkowy umożliwiłby wprowadzenie na szeroką skalę ujemnych stóp procentowych, co doprowadziłoby do zwiększenia konsumpcji.”

Komentarz Tradera21: Wreszcie ktoś otwarcie powiedział o co chodzi. Wprowadzenie ujemnych stóp procentowych!!! Negatywne oprocentowanie niszczy z jednej strony jeszcze silniej siłę nabywczą naszych pieniędzy (ujemne oprocentowanie oraz inflacja). Z drugiej strony umożliwia dalsze obniżanie odsetek od długu rządowego w efekcie czego w teorii zadłużenie zbankrutowanych rządów może zostać obniżone. Celowo napisałem w teorii, gdyż w praktyce politycy widząc, że mogą zadłużyć się po koszcie zbliżonym do zera natychmiast naobiecują nam kolejnych świadczeń socjalnych czy innych wydatków finansowanych oczywiście nowym długiem. W przeszłości rosnące stopy były hamulcem przeciwdziałającym przyrostowi długu i marnotrawieniu środków publicznych. Polityka ZIRP czy co gorsza negatywne stopy procentowe wyłączą jakiegokolwiek hamulce.

Czy zerowe stopy procentowe utrzymywane przez 8 lat w USA czy UE doprowadziły do spadku zadłużenia? NIE! Niektórzy będą się zastanawiać czy nie był to zbyt krótki okres. Japonia po raz pierwszy wprowadziła zerowe stopy w 1998 roku i utrzymuje je prawie 20 lat. Czy gospodarka się podniosła po depresji z lat 90-tych? Oczywiście, że nie. Jedynym efektem jest przyrost długu do poziomu 250% PKB (najwyższy poziom na świecie) będący właśnie efektem polityki zerowych stóp.

Wprowadzenie ujemnych stóp procentowych faktycznie doprowadzi do zwiększenia konsumpcji, ale wyłącznie na chwilę. Nie wspomina się niestety o tym, że polityka ta doprowadzi do uformowania się kolejnych baniek spekulacyjnych i błędnej alokacji kapitału.

Eliminacja oszczędności bardzo destruktywnie wpływa na przyszły rozwój gospodarczy. To właśnie zakumulowany kapitał (NIE KREDYT) najsilniej wspiera produktywność, innowacyjność czy tworzenie nowych miejsc pracy. Widząc potencjał w danym sektorze i mając wystarczający kapitał działam. Tworzę firmy. To co widzę ja czy inni przedsiębiorcy nie będzie nigdy dostrzeżone przez analityków kredytowych i rozwój wielu branż nagle zostanie zastopowany.

Oszczędności, a nie kredyt są podstawą kapitalizmu. Nie dajcie sobie wmówić, że jest inaczej.

2. „Spadek zasobów gotówkowych oznaczałby wzrost depozytów „na żądanie” w bankach, a zatem sektor bankowy mógłby udzielać więcej kredytów. Taka zmiana obniżyłaby poziom stóp procentowych i przyspieszyła wzrost gospodarczy.”

Komentarz Tradera21: Przyspieszenie akcji kredytowej w oparciu o wymuszone sztucznie czynniki powoduje jeden efekt - bańki spekulacyjne i niszczenie kapitału. Gdy mamy normalne warunki przedsiębiorcy zastanowią się dziesięć razy czy zysk z kolejnej inwestycji będzie wyższy od kosztu kredytu. Bank dokładnie prześwietla biznesplan, aby upewnić się że odzyska pieniądze. Ostatecznie kredyt, jeżeli jest udzielany, to trafia we właściwe (produktywne) miejsce po czym jest zwracany zgodnie z harmonogramem spłat.

Dla odmiany, gdy banki mogą udzielać kredytów bez opamiętania chwilowo przyspiesza nam wzrost gospodarczy, po czym negatywne skutki uderzają w nas przez lata.

Wyjaśnię to na przykładzie Las Vegas w USA. Po 2001 roku w USA obniżono stopy i wprowadzono plan Busha Juniora (jednej z głębszych osób pełniących funkcję prezydenta USA). Każdy Amerykanin, bez znaczenia czy zaradny, inteligentny, pracowity czy trzeźwy miał mieć własny dom. W końcu każdy ma prawo realizować american dream. Zgodnie z zaleceniami rządu banki zaczęły bez ograniczeń udzielać kredytów pod zastaw nieruchomości. Skoro każdy może kupić dom na kredyt, to czemu miałbym go wynajmować. Duży popyt na nieruchomości sprawił, że ceny zaczęły rosnąć. W pierwszym etapie banki udzielały kredytów tym, którzy z bieżących dochodów mogli rzetelnie spłacać raty kredytu. Rosnące ceny nieruchomości sprawiły jednak, że pojawiła się kolejna grupa - spekulanci. Widząc jak rosną ceny domów kupowali je na kredyt aby po czasie odsprzedać po wyższej cenie, spłacić kredyt i zainkasować czysty zysk.

Ogromny popyt i rosnące marże sprawiły, że deweloperzy zaczęli budować domy jak szaleni w ilościach i miejscach, w których nikt normalny by ich nie kupił. Ostatecznie kiedy wszystko jest wyprzedane (bo ceny rosną), to kupuje się to co pozostało. W szczytowym momencie banki, banki udzielały kredytów osobom bez pracy (dochodu), bez oszczędności czy innych aktywów tzw. NINJA loans. Czemu decydowały się na tak ryzykowne działania? Bo „ceny nieruchomości podobno zawsze rosną”. Bo w USA mieliśmy dwie instytucje gwarantujące bankom zwrot środków utopionych w złych kredytach. Bo przecież do Vegas zawsze będą przyjeżdżać turyści.

Gdy bańka ostatecznie pękła efekty były druzgocące:

- ludzie przestali spłacać kredyty bo nie mieli z czego,
- banki stanęły na krawędzi bankructwa i wymagały TARP'u (program ratowania banków pieniędzmi podatników),
- ogromna ilość nieruchomości stoi pusta i niszczeje, bo i w Las Vegas nagle nie podwoi się liczba turystów na co liczone (przykład błędnej alokacji kapitału),
- złe (niespłacalne) kredyty zostały zapakowane w produkty finansowe i sprzedane po całym świecie doprowadzając do największego w historii zagrożenia dla systemu bankowego,

W USA na szczęście można oddać klucze do nieruchomości i odciąć się tym samym od kredytu. W Europie zostajesz przywiązany do banku do końca spłaty kredytu lub do końca życia, jak kto woli.

Kto tak faktycznie zarobił na wzroście gospodarczym?

- deweloperzy, którzy sprzedawali nieruchomości po niebotycznych cenach,
- właściciele gruntu czy nieruchomości, którzy pozbyli się ich na czas,
- bankierzy, którzy inkasowali prowizję od udzielonych kredytów, refinansowania kredytów na kolejne nieruchomości, w końcu bankierzy inwestycyjni, którzy toksyczne produkty upchnęli w bankach na całym świecie doprowadzając system do upadku.

Kto za to zapłacił?

- Ci, którzy stracili wkład własny nie mogąc spłacać kredytów zaciągniętych na zakup bardzo przewartościowanych domów,
- Ci, którzy z podatków musieli zrzucić się na programy ratunkowe dla banków,
- Ci, ludzie, którzy w efekcie polityki zerowych stóp (ratujemy zbyt zadłużony system przed upadkiem) nie mogą utrzymać siły nabywczej zarobionych pieniędzy,
- Ci, których nie stać na zakup domu, gdyż polityka ZIRP utrzymuje ceny na bardzo wysokich poziomach,
- Ci sami ludzie którzy widząc negatywne stopy procentowe pobawią się w inwestorów po raz kolejny kupując aktywa po ich zawyżone ceny myśląc że w ten sposób uchronią kapitał,
- Ci, którzy w szczytowej fazie bańki rzucili produktywną pracę, by zarobić na spekulacji,

- Ci, którzy, nie mogąc odciąć się od kredytu (Europa), przez kolejne dekady będą przeznaczać 50% dochodów na spłatę rat na zakup domu czy innego aktywa po bardzo zawyżonej cenie,
- właściciele świetnie prosperujących firm, którzy nie mogą się rozwijać, bo bank nie udzieli im kredytu bo wpadł w problemy finansowe wynikające z pęknięcia bańki spekulacyjnej,
- właściciele firm, którym banki wypowiedziały kredyty ściągając jakiegokolwiek pieniądze, aby ratować płynność. Sam doświadczyłem tego w 2008 roku. Bank wypowiedział kredyt powołując się na zmianę warunków otoczenia, w której operuje firma :-). Bez znaczenia były 5-letnie relacje. Przykaz przyszedł z góry jak nam powiedziano.

Przykłady błędnej alokacji kapitału wynikającej z kredytów udzielanych lekką ręką można mnożyć. Bez znaczenia jest czy darmowy kredyt trafia na rynek nieruchomości, akcji czy w przyszłości pewnie do spekulacji na rynkach surowcowych. Efekty zawsze są takie same. Gdy bańka pęka, ludzie tracą pracę. Banki tracą kapitał, na który zrzuca się społeczeństwo. To tylko widoczne elementy. Rzadko kiedy mówi się o społecznych aspektach tragedii wynikłych z załamania gospodarczego następującego po pęknięciu bańki.

3. „Nagły wzrost zapotrzebowania na gotówkę jest oznaką bliskiego kryzysu finansowego. Klienci banków coraz bardziej tracą wówczas zaufanie do wypłacalności i płynności banków komercyjnych. Jeśli gotówka zostanie wycofana, taki sygnał ostrzegawczy nie będzie już dostępny.”

Komentarz Tradera21: Nagły wzrost zapotrzebowania na gotówkę był oznaką kryzysu finansowego I BARDZO DOBRZE. Sam pamiętam panikę z 2008 roku, kiedy Getin podniósł oprocentowanie krótkoterminowych lokat do 10% rocznie, co było poważnym znakiem ostrzegawczym. Bank wpadł w problem wynikający z lekkomyślnej polityki kredytowej z lat 2004 - 2007 (kredyty frankowe) i desperacko potrzebował gotówki. Jeżeli ktoś godził się na ryzyko trzymania pieniędzy w banku był odpowiednio wynagradzany wyższymi odsetkami. Ci dla których ryzyko było nie do przyjęcia mogli zabrać środki, ale nagłe podwyższenie odsetek było sygnałem ostrzegawczym. Każdy mógł podjąć samodzielną decyzję i to jest najważniejsze.

Eliminacja gotówki po pierwsze znacznie utrudnia dostęp do informacji. Po drugie znacznie utrudnia wyciągnięcie pieniędzy z banku i ich ratunek (pozostają przelewy do innych banków). Po trzecie daje bankom status ogromnie uprzywilejowany na co absolutnie nie zasługują.

Ktoś może pomyśleć, że to dobrze, że ludzie nie będą mogli wyciągnąć pieniędzy, bo nie dojdzie do runu na banki i tym samym bank nie zbankrutuje. Problem jest jednak taki, że bankrutstwa są konieczne w kapitalizmie, gdyż eliminują z rynku firmy źle zarządzane lub podejmujące nadmierne ryzyko, a przykład bankrutstwa jednej firmy jest wskazówką dla innych czego nie należy robić. Był kiedyś system, w którym bankrutstwa były niedopuszczalne. Nazywał się komunizm.

O kolejnym aspekcie się nie mówi. Przez ostatnie lata banki podejmowały gigantyczne ryzyko za które wszyscy zapłaciliśmy programami ratowania banków czy polityką zerowych stóp. Wszystko w otoczeniu, gdy każdy mógł bez większych problemów wypłacić gotówkę z banku. W sytuacji, w której gotówka zostanie wyeliminowana nie mam wątpliwości, że poziom zalewarowania czy podejmowanego ryzyka znacznie wzrośnie. Ostatecznie czemu kadra zarządzająca bankami nie miałyby podejmować większego ryzyka w imię większych zysków skoro run na banki jest już niemożliwy.

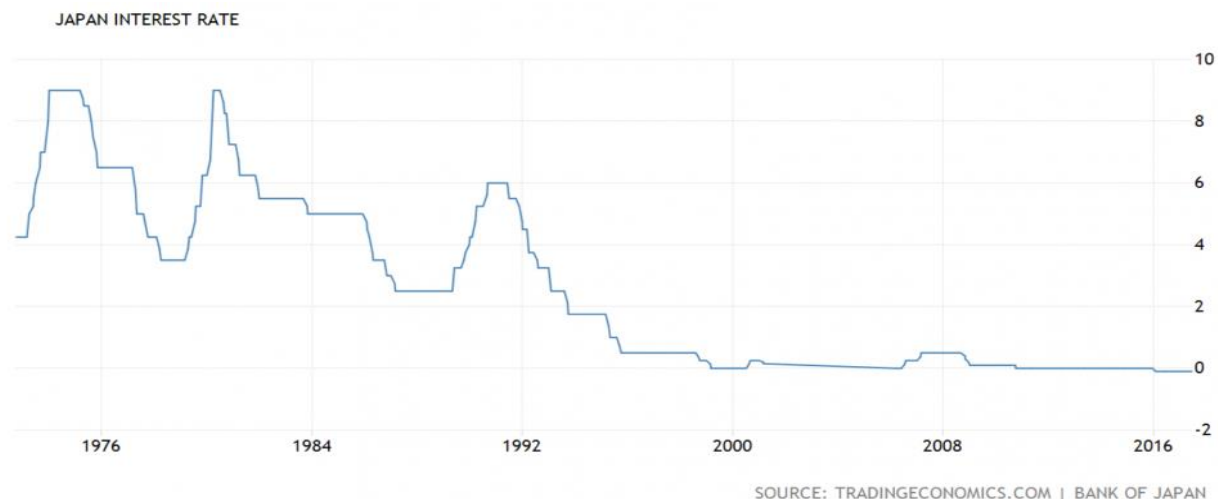
4. „Odejście od gotówki należy przeprowadzić stopniowo. Trzeba wprowadzić zachęty ekonomiczne w zakresie płatności bezgotówkowych, tzn. w szczególności należy wprowadzić lub podwyższyć opłaty za płatności gotówkowe.”

Komentarz Tradera21: Proces przypomina powolne gotowanie żaby i niestety większość społeczeństwa tego nie widzi. Limity wpłat czy wypłat będą obniżane. W Hiszpanii nie mogę wpłacić na konto więcej niż 1000 euro bez dokumentu potwierdzającego skąd mam środki. Polska na szczęście w tej kwestii należy do krajów bardzo liberalnych i oby jak najdłużej. Opłaty za płatności gotówkowe będą podnoszone. Nie mam co do tego wątpliwości, a kolejne ataki terrorystyczne na które jest ciche przyzwolenie zostaną wykorzystane jako uzasadnienie dla dalszych restrykcji w obrocie gotówkowym. Ostatecznie jak to kiedyś Kurski powiedział „Z tym Wehrmachem to lipa, ale jedziemy w to, bo ciemny lud to kupi.”

Ciekawe kiedy ciemny lud się obudzi, gdy po wyeliminowaniu gotówki usłyszy, że bank zabiera mu 5% rocznie bo mamy ujemne stopy procentowe albo „jednorazowo” traci 30% kapitału na koncie w imię ratowania zbankrutowanego budżetu. Bez obaw przytniemy tylko oszczędności tych, którzy mają powyżej 50 tys na koncie. Skoro mają aż tyle to pewni je komuś ukradli. Wszystko w imię sprawiedliwości społecznej. Swoją drogą, zastanawiam się ile razy wzrosną opłaty za konta czy przelewy, gdy wyeliminowana zostanie konkurencja jaką dziś są płatności gotówkowe.

Podsumowanie

Mamy za sobą 8 lat zerowych stóp procentowych i rzekomego napędzania konsumpcji. Jedynym widocznym efektem jest wzrost zadłużenia. Gdyby dodruk, QE czy polityka zerowych stóp procentowych miała przynieść efekty w postaci wzrostu gospodarczego, to Japonia wydostałaby się z problemów gospodarczych już dawno.



Problem jest jednak taki, że w bankach centralnych zasiadają głównie akademicy, którzy analizują modele teoretyczne rzadko kiedy mając styczność z realną ekonomią. Co gorsza nigdy nie są oni rozliczani ze destruktywnej polityki monetarnej. Prezesi banków centralnych nie pochodzą z łapanki. Często są to osoby bardzo mądre, jak chociażby Alan Greenspan, ale gdy słucha się ich wypowiedzi podczas gdy pełnią funkcję prezesa banku centralnego i tuż po tym jak odchodzą, to jakby słuchało się dwóch innych osób.

Bardzo cenię poglądy Greenspana z czasów nim objął funkcję FED. Cenię go także dziś. Nie zmienia to jednak faktu, że był on autorem ekstremalnie szkodliwej polityki niskich stóp zastosowanej po atakach na WTC i to jemu należy przypisywać konsekwencje bańki na rynku nieruchomości w USA. Do wielu osób jednak nigdy nie dotrze, że banki centralne mają konkretne zadania wyznaczone i koordynowane przez BIS (Bank Rozrachunków Międzynarodowych), których jednym z głównych zadań jest globalna kontrola nad jedną, cyfrową walutą i całkowita eliminacja gotówki, a tym samym prywatności. Pewnie brzmi jak kolejna teoria spiskowa. Szkoda tylko, że większość z nich zwłaszcza w świecie finansów zawsze się potwierdza.

Ani polityka niskich stóp ani eliminacja gotówki nie służy społeczeństwu. Wręcz przeciwnie. Jeżeli zgodzimy się na jej eliminację to rząd zyska nad nami ogromną kontrolę, przewagę przy której rok 1984 Orwella będzie wyglądał jak freeland. Mam nadzieję, że ludzie się w porę obudzą, choć gdy widzę uzależnienie od tanich kredytów czy wygody związanej z posługiwaniem się kartami płatniczymi to nie mam wątpliwości, że plany opisywane przez Kireyeva zostaną stopniowo wprowadzone w większości krajów zachodnich.

Na koniec jeden z moich ulubionych cytatów autorstwa Thomas'a Jefferson'a. „Kiedy ludzie boją się rządu, mamy tyranie, kiedy rząd boi się ludzi, mamy wolność”

Przygotujcie się na to pierwsze, bo eliminacja gotówki daje rządzącym taką władzę, o jakiej Wam się nie śniło.

Trader21

Czy czeka nas wojna w Zatoce Perskiej?

Na początku czerwca Arabia Saudyjska zerwała stosunki dyplomatyczne z Katarzem. Wkrótce jej śladami podążyły Egipt, Bahrajn oraz Zjednoczone Emiraty Arabskie. Pod adresem Kataru padły oskarżenia dotyczące wspierania terroryzmu oraz nadmiernego zbliżenia z Iranem.

Po stronie Kataru wyraźnie opowiedziało się kilka państw. Jednym z nich była Turcja – prezydent Erdogan stwierdził, że zachowanie Arabii Saudyjskiej jest sprzeczne z wartościami promowanymi przez Islam. Z kolei turecki parlament podjął decyzję o wysłaniu żołnierzy do swojej bazy wojskowej w Katarze.

Wsparcie dla Katarczyków nadeszło również ze strony Iranu, który zgodził się dostarczać żywność (do tej pory 80% produktów pochodziło z Arabii Saudyjskiej). Warto także wspomnieć, że linie lotnicze Qatar Airways docierają dziś do Europy korzystając właśnie z irańskiej przestrzeni lotniczej.

Dla Teheranu obecna sytuacja to świetna okazja na poprawę własnej pozycji. Ostatecznie zerwanie stosunków dyplomatycznych przez Arabię, Egipt, Bahrajn oraz ZEA oznacza, że słabnie antyirański blok państw z Zatoki Perskiej.

Wiemy już kto poszedł w ślady Arabii Saudyjskiej oraz kto stanął po stronie Iranu. Co z najważniejszym graczem w tej rozgrywce?

USA pozostają sojusznikiem zarówno Arabii Saudyjskiej, jak i Kataru. Póki co, Waszyngton namawia Arabię Saudyjską do normalizacji stosunków z Katarzem, twierdząc, że obecna sytuacja utrudnia walkę z Państwem Islamskim. Trudno o większą hipokryzję – z [maili Hillary Clinton](#) jasno wynika, że to właśnie Katar i Arabia Saudyjska są głównymi sponsorami terrorystów.

O co naprawdę chodzi?

W 1971 roku w Katarze odkryto największe pojedyncze złożo gazu ziemnego na świecie. Nosi ono nazwę Pola Północnego i zawiera 20% potwierdzonych zapasów gazu na świecie.

Odkrycie dość szybko przełożyło się na ogromne zyski. W 1997 roku Katar po raz pierwszy eksportował skroplony gaz ziemny, a następnie zdecydowanie postawił na rozwój tej technologii. Nawiązano współpracę z gigantami typu Exxon, Total czy Shell, a na samym Polu Północnym pojawiła się zaawansowana infrastruktura. W międzyczasie doszło do powstania floty zbiornikowców, które obecnie zaopatrują świat w gaz z Kataru.

Część gazu, która pierwotnie miała trafić do USA (z powodu łupków temat stał się nieaktualny) skierowano w inną stronę. Wykorzystując nowoczesne technologie Katarczycy zaczęli na bazie gazu tworzyć np. smary czy paliwa.

Oczywiście tak duże zasoby gazu znacząco zwiększyły możliwości finansowe Kataru. Nie zapomniano o budowaniu medialnej otoczki – to właśnie Katarczycy założyli bardzo popularną telewizję Al-Jazeera. Z kolei ponad 300 mld USD zainwestowano w akcje największych koncernów z całego świata. Przykłady można znaleźć w poniższej tabeli.

Global Portfolio		
Some of Qatar Investment Authority's holdings on Jan. 9, 2017		
Company	Stake	Value
Qatar National Bank	51.93%	\$19.86 billion
Volkswagen AG	17%	* \$11 billion
Rosneft Oil Co.	9.75%	\$6.83 billion
Ooredoo QSC	53.49%	\$4.99 billion
Glencore Plc	9%	\$4.64 billion
Barclays Plc	6.3%	\$2.97 billion
Royal Dutch Shell Plc	2.13%	\$2.33 billion
Agricultural Bank of China	12.99%	\$1.68 billion
Sainsbury Plc	22%	\$1.51 billion
Tiffany & Co.	12.99%	\$1.25 billion

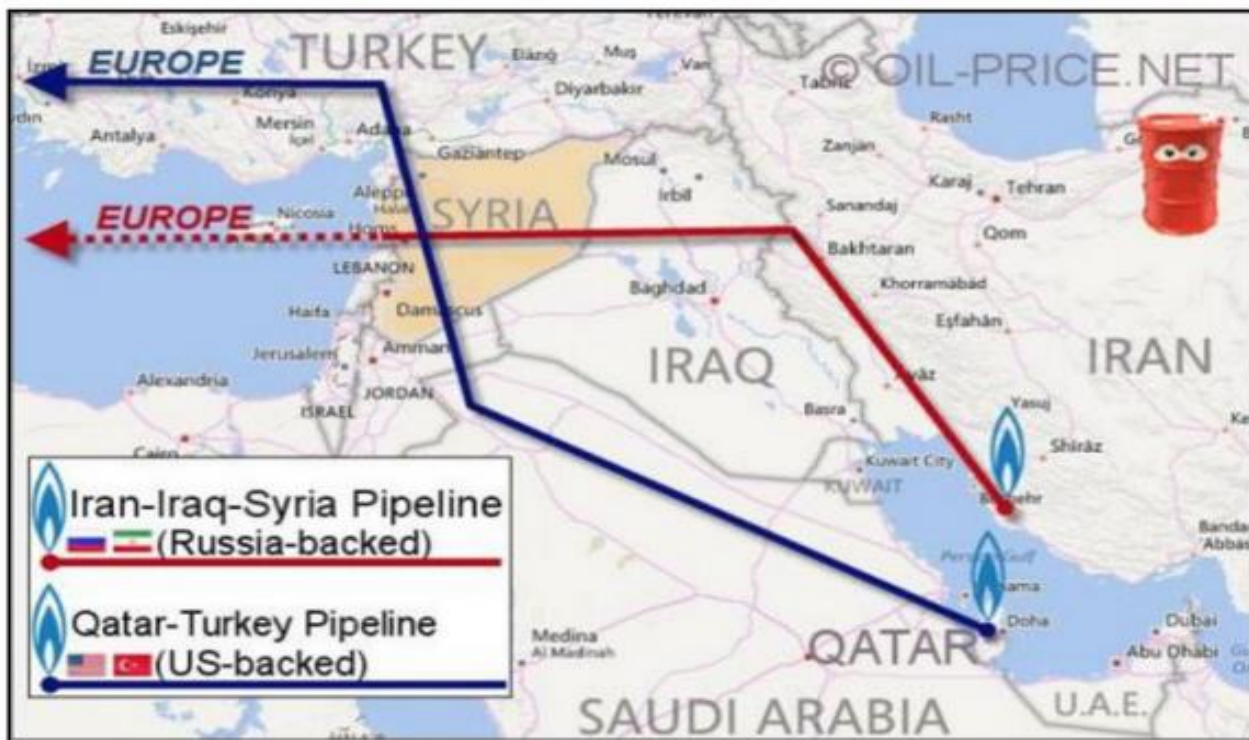
Source: Bloomberg
 Note: Volkswagen includes value of 11.22% holding in preferred shares

Bloomberg 

W ten sposób Katar zacieśnił swoje powiązania z wieloma krajami, zwłaszcza USA i Wielką Brytanią.

Należy mieć świadomość, że gaz będący bronią Kataru jest o wiele czystszy od ropy naftowej na której dotąd skupiała się uwaga świata, a która stanowi fundament obecnej pozycji Arabii Saudyjskiej. Dodatkowo, rozwój technologiczny doprowadził do ograniczenia kosztów pozyskiwania i transportu gazu, co tym bardziej wzmocniło pozycję Kataru i osłabiło Saudyjczyków. Mówiąc najprościej: gaz stał się konkurentem dla ropy naftowej.

Zanim jednak przejdziemy do analizy poczynąń Arabii Saudyjskiej warto zostać przy samym rynku gazu i spojrzeć na niego z szerszej perspektywy. Zwróćcie uwagę na poniższą mapę.



Zawiera ona proponowane trasy dwóch gazociągów, mających łączyć Zatokę Perską z Europą. Niebieska linia to projekt gazociągu wspieranego przez Stany Zjednoczone. Zaczyna się w Katarze i wiedzie przez Arabię Saudyjską, Jordanię i Syrię.

Czerwona linia to zakładana trasa gazociągu, któremu sprzyja Rosja. Gaz pochodziłby z Iranu, a następnie przez Irak i Syrię miałyby trafić do Europy.

Nie trzeba zbyt długo patrzeć na mapę, by uświadomić sobie, że w najgorszym położeniu znalazła się Syria – stąd przeciągająca się wojna w tym kraju. Źle wygląda również sytuacja Iraku. Te dwa państwa padają ofiarą walki o to, kto zapanuje na rynku gazu. W mainstreamowych mediach nikt jednak o tym nie wspomina.

Niewielkim plusem sytuacji jest fakt, że kraje zasobne w gaz (Iran i Katar) pozostają w dobrych stosunkach.

Mamy zatem sytuację w której Arabia Saudyjska i Katar teoretycznie grają w jednej drużynie. Przez wiele lat wszystko układało się jak należy – oba kraje notowały gigantyczne profity ze sprzedaży surowców energetycznych i sponsorowały terrorystów, osłabiając inne państwa. Z czasem jednak cena ropy naftowej zaczęła spadać, co uderzyło w budżet Saudyjczyków. Najpierw skończyły się nadwyżki, a ostatecznie bilans przychodów i wydatków przestał się spinać.

Ze względu na pogarszającą się sytuację finansową, Arabia Saudyjska podjęła decyzję o sprzedaży części udziałów Aramco, czyli koncernu zajmującego się wydobywaniem ropy. Mają one trafić w ręce Chińczyków. W tym miejscu należy jasno zaznaczyć, że Saudyjczycy mogli w pierwszej kolejności ograniczyć gigantyczne wydatki na zbrojenia i odpuścić sobie bombardowanie bezbronnego Jemenu

(kompletnie wyciszona sprawa). Wygląda jednak na to, że mentalnie władze Arabii Saudyjskiej wciąż tkwią w średniowieczu, co ostatecznie uniemożliwiło im podjęcie rozsądnej decyzji.

Wszystko wskazuje na to, że trudniejsza sytuacja finansowa oraz wzrost konkurencyjności gazu sprawiły, że Arabia Saudyjska postanowiła ostrzej zawalczyć w swoim regionie. Stąd też głośna decyzja o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Katarą. Pytanie brzmi: co stanie się dalej?

Saudyjczycy nie mogą tak po prostu rozpocząć konfliktu z Katarą, gdzie wiele koncernów zainwestowało swoje środki. Dodatkowo, na terenie Kataru znajduje się największa baza wojskowa USA w tym rejonie świata, w której stacjonuje 11 tysięcy amerykańskich żołnierzy. To wszystko jeszcze bardziej komplikuje sytuację.

Kluczowe jest zachowanie Stanów Zjednoczonych. Dla Waszyngtonu sytuacja jest bardzo wygodna. Po pierwsze, Amerykanie mogą próbować „pokazowo” pogodzić Katar i Arabię Saudyjską, co nieco ociepliby wizerunek mocarstwa (mocno nadszarpnięty w ostatnich latach). Po drugie, USA mogą przeczekać sytuację, patrząc jak oba kraje wzajemnie się osłabiają. Ostatecznie na tym polega polityka.

Z czasem pogarszająca się sytuacja może zmusić Saudyjczyków do sprzedawania kolejnych aktywów, podobnie jak ma to miejsce w przypadku Aramco. Niewykluczone, że właśnie wówczas Amerykanie wejdą do akcji.

Wnioski

Po raz kolejny napięcia na arenie międzynarodowej mają związek z surowcami. Nowość stanowi fakt, że tym razem problemem nie jest sama ropa, lecz wzrost konkurencyjności gazu.

Wiele zależy od Stanów Zjednoczonych. Wydaje się, że jakiegokolwiek poparcie USA dla napaści Saudyjczyków na Katar nie wchodzi w grę. Wręcz przeciwnie – prędzej można byłoby wyobrazić sobie „podmianę” władz w Arabii Saudyjskiej. Tym niemniej najbardziej prawdopodobny jest scenariusz w którym obecne napięcie będzie od czasu do czasu nieco podsycane – wszystko z korzyścią dla USA, ale również dla Iranu.

Przypadek Arabii Saudyjskiej stanowi idealne potwierdzenie dla naszego artykułu pt. „Przerośnięte państwo gwarancją problemów”. W czasie kiedy Saudyjczycy notowali ogromne zyski, pieniądze były marnotrawione. Dodatkowo, wprowadzono masę różnego rodzaju dodatków socjalnych. Teraz, kiedy sytuacja finansowa pogorszyła się, władza boi się likwidować socjal. Zamiast tego, przywódcy decydują się szukać wpływów poza granicami, co wywołuje napięcia i konflikty.

Zespół *Independent Trader*

Opinie Czytelników

Poniżej znajdziecie kilka naszym zdaniem najciekawszych opinii czytelników, za które jesteśmy im bardzo wdzięczni, jako że podnoszą wartość merytoryczną bloga. Oceńcie sami.

Świat bez gotówki

Autor: Arcadio

Udział transakcji bezgotówkowych na świecie będzie stale rósł, bo jest wygodny dla ludzi i przede wszystkim bardzo korzystny dla bankierów i zarządców krajów. I odwrotu od tego raczej nie widzę. Czy to się skończy cashless society - nie wiem, wymagałoby to wprowadzenia zakazu używania gotówki i to w większości krajów jednocześnie. Na razie tego nie widzę, ale gotowanie żaby trwa, więc kiedyś się ugotuje.

Cashless jest oczywiście zamachem na wolność człowieka, ale przecież każde prawo jest jakimś zakazem i zamachem na wolność, bo coś nakazuje albo czegoś zabrania. W Polsce istnieje pewnie około kilkudziesięciu tysięcy przepisów regulujących życie, czyli mówiących co wolno a czego nie i jakoś nikt z tego powodu opon nie pali. Nikt nie palił opon kiedy zagarniano oszczędności emerytalne z OFE, kiedy podwyższano podatki itp.

Jeśli miałbym iść z kilofem na Wawę to prędzej żeby znieść 32% podatek PIT niż walczyć o gotówkę, ale do tego raczej ekipy nie zbiorę :)

Cashless society będzie największym ciosem dla szarej strefy i różnej maści kombinatorów, bo jak tu zapłacić za nielegalną broń z bazaru smartfonem, albo dziwce przez payU.

Gdyby w Polsce dziś wprowadzono cashless, to okazałoby się, że nadwyżka budżetowa to 100 mld rocznie i po 7 latach nie mielibyśmy długu publicznego. Takie to straszne.

Zresztą szara strefa też by sobie poradziła, jak pisze #3r3, bo nie można nikogo zmusić, żeby pracował za wirtualne cyferki na koncie, ani prywatnego przedsiębiorcy, żeby sprzedał swój towar w innej walucie niż on sam sobie życzy.

Jeśli o mnie chodzi, wolę mieć wybór i mieć dostęp do gotówki, ale bardziej z powodów sentymentalnych niż realnych.

O wiele bardziej szkodliwe może być wprowadzone w efekcie cashless ujemne oprocentowanie, ale i tak najpierw to pomoże spłacić kredyty, a gdy się przejdzie nad kreskę to można sobie zażądać zapłaty za swoje usługi w złocie lub pięknych paniach, no chyba, że ktoś nie umie niczego co innym trzeba, wtedy ma problem bo rentierzy będą mieć przechlapanie.

Relacje geopolityczne

Autor: Adam Banass

Nie ma czegoś takiego jak wojna handlowa pomiędzy Niemcami i USA. Bundesrepublik Deutschland czyli przekręt stulecia. O tym jak zamieniono całe państwo w firmę. Odnośnie Niemiec, które nie mają prawnego statusu Państwa, lecz są firmą. Angela Merkel jest kanclerzem jedynie tytularnie, natomiast formalnoprawnie jest prezesem spółki z ograniczoną odpowiedzialnością pod nazwą Bundesrepublik Deutschland Agencja Finansowa Sp. z o.o. Wtajemniczeni Niemcy na szczeblu rządowym nazywają więc ją złośliwie Panią Prezes, a nie Panią Kanclerz.

Faktami ważnymi i sprawdzalnymi jest to, że po wojnie nie było i nie ma traktatu pokojowego Państw Sprzymierzonych z Niemcami jako państwem, które także nie ma konstytucji. Wiele wskazuje, że Państwa Sprzymierzone stanowią jedynie publiczny parawan dla unormowań dokonywanych pod dyktando korporacji ponadnarodowych, począwszy od powiązań przemysłu chemicznego i farmaceutycznego jeszcze sprzed okresu dojścia Hitlera do władzy – w formie jawnej i w trakcie jego rządów – w formie skrywanej. Na czele grupy firm niby niemieckich – stał słynny IG Farben, natomiast na czele powiązanych z nimi kapitałowo firm niby amerykańskich – był Standard Oil Rockefellerów.

Ten zaplanowany precyzyjnie od strony prawnej manewr miał nie tyle uczynienie z obywateli Niemiec bezpaństwowców, ale przemyślany sposób destrukcji państwowości dużego narodu, w kierunku budowy Nowego Porządku Świata pod rządami globalnych korporacji, po zniszczeniu państw narodowych.

Konkludując. Wszystko co widzicie to szopka i tani spektakl przed tym co nam szykują. Wy wszyscy tutaj mili ludzie komentujący i mieszkający w Polsce, najbardziej powinniście się obawiać Ukraińców. Ukraina jest podobnym stworem do Niemiec. "Ukraina nie jest suwerennym państwem, a Rosja nie dokonała agresji Ekspersi Organizacji Narodów Zjednoczonych ustalili, że w świetle obowiązującego prawa międzynarodowego państwo Ukraina nie ma granic i w zasadzie nie istnieje jak alarmuje agencja novorus.info. Idąc dalej, skoro kraj nie ma oficjalnej granicy, to nie tylko nie można mówić o jej naruszeniu, lecz również o separatyzmie. Po upadku Związku Sowieckiego Ukraina nie sformalizowała w odpowiedni sposób w ONZ swoich granic zaś nadal pozostaje okręgiem administracyjnym. Okazuje się, że kwestia demarkacji granic Ukrainy została uwzględniona jedynie w projekcie porozumienia z Unią Europejską. Tymczasem do Polski, sprowadzają ich coraz więcej i to oni w odpowiednim momencie na hasło zrobią wam drugi Wołyń, a jak będziecie próbować się bronić to przyjadą ich kumple z Prawego Sektora. Przypominam o ustawie 1066. Obecnie w Ukrainie jest więcej ludzi pod bronią jak w złej Rosji która w stosunku do Polski nie rości żadnych pretensji terytorialnych. Merkel też nie ściąga uchodźców tylko po to, żeby wyplacać im zasiłki. Oni też tam są w konkretnym celu. Budowa nowego domu dla chazarów których będą tu ewakuować przed napaścią na Iran idzie pełną parą. Ukrainy już nie ma, a Polska jeszcze istnieje przynajmniej teoretycznie jak nam to relacjonowali u Sowcy i Przyjaciół.

Kryptowaluty

Autor: rygar

Trwa walka o przejęcie kontroli nad BTC. Z jednej strony są użytkownicy i dotychczasowi developerzy (Core team), z drugiej Chińczycy (głównie Jihan Wu z Bitmain) i Roger Ver. Sytuacja jest bardzo niedobra, bo istnieje ogromne ryzyko podziału i chaosu. Jeśli padnie Bitcoin, padną prawdopodobnie inne kryptowaluty, bo jeśli model zdecentralizowanej waluty nie uda się w przypadku najsilniejszej z nich, to tym bardziej mniejsze nie mają racji bytu. Dyskusje o skalowalności to tylko szum informacyjny, walka idzie o kontrolę. Problemu z przepustowością sieci tak naprawdę nie ma - zapchanie sieci jakie niedawno wystąpiło było sztucznie wywołane przez chińczyków - spamowali sieć aby wymusić na ludziach odejście od Core. Podejrzewam że stoi za tym chiński rząd (jakiś czas temu przykrócili trochę smycz chińskim giełdom, było kilka narad a teraz chińskie kopalnie i giełdy działają w dziwnie skoordynowany sposób).

Ethereum w mojej opinii to scam. Nie sądzę aby ETH przetrwało - już dzisiaj ma problemy ze skalowalnością.

Powód obecnej wysokiej wyceny ETH to dziesiątki ICO, które też są oszustwami. ICO to obecnie jedyna aplikacja Ethereum działająca realnie. Ethereum jako 'globalny komputer' to w ogóle jest żart - niedawno widziałem wyliczenie, z którego wynika że uruchomienie aplikacji na platformie Ethereum jest 400 mln razy droższe niż w chmurze Amazona. Nie znam żadnego programu który byłby warty takich nakładów.

IMHO kiedy okaże się że te wszystkie ICO to piramidy - Ethereum padnie i już się nie podniesie.

Smart Contracts to też żart, ale z innego powodu (nie ma możliwości aby algorytm działający wyłącznie w obrębie ETH mógł jednoznacznie stwierdzić, jaki jest np wynik meczu, itd.).

Bitcoin stara się robić jedną rzecz dobrze, i już samo to okazuje się niewiarygodnie trudne. ETH próbuje robić wszystko naraz.

Ja wycofuję wszystkie środki z giełd na najbliższe tygodnie aby przeczekać czas chaosu. Nie wiem ile osób zrobi to samo, ale na pewno na rynku będzie ciekawie - z jednej strony strach powinien zbijać cenę na dawno niewidziane poziomy, z drugiej obniżona płynność (jeśli więcej osób wycofa środki z giełd) może pchać w górę. Czyli duża zmienność - raj dla tych co zostaną na giełdzie, będą zniwa dla spekulantów.

W branży krypto IMHO warte zainteresowania są tylko Bitcoin, Litecoin (spekulacyjnie) oraz Monero (jedyna prawdziwie anonimowa kryptowaluta).

Wszelkie publikacje zamieszczone na stronie www.independenttrader.pl oraz w Independent Trader Newsletter powstały w oparciu o wiarygodne informacje, lecz ich trafność nie może być gwarantowana. Przedstawione opinie mogą się dezaktualizować, a ich autor nie jest zobowiązany do ich uaktualniania.

Przedstawione informacje są prywatnymi opiniami autora i nie stanowią rekomendacji inwestycyjnych w rozumieniu Rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 19 października 2005 roku w sprawie informacji stanowiących rekomendacje dotyczące instrumentów finansowych, ich emitentów lub wystawców (Dz. U. z 2005 roku, Nr 206, poz. 1715).

Czytelnik musi być świadomy, że wyłącznie on ponosi odpowiedzialność z tytułu podejmowanych decyzji inwestycyjnych. Każda inwestycja powinna być konsultowana z licencjonowanym doradcą inwestycyjnym.

Wszystkie zamieszczone materiały są chronione prawami autorskimi. Nie mogą być kopiowane, publikowane czy modyfikowane w żadnej formie bez pisemnej zgody autora.